



Bezdroża

KATARZYNA SOMMERFELD-PLUTA



OBLICZA ŚWIATA

ZJEDNOCZONE EMIRATY ARABSKIE

CODZIENNOŚĆ, KTÓREJ
NIE WIDAĆ NA ZDJĘCIACH



Dubaj – miasto, które nie śpi

Z Dubajem jesteśmy najbardziej związani – spędziliśmy tam większość naszego życia w Emiratach. To tutaj urodziły się nasze dzieci, to tu budowaliśmy codzienność. Dubaj na pierwszy rzut oka oszałamia – wieżowce, centra handlowe, szylidy ze złota i szkła. Ale kiedy spędzasz tu więcej czasu niż tydzień urlopu, zaczynasz dostrzegać jego drugą warstwę.

Pierwszy raz poczułam prawdziwego ducha Dubaju, gdy błądziłam uliczkami Deiry. To dzielnica, która wciąż żyje dawnym rytmem. Nie ma tu luksusu i błysku – są za to sukki (z arab. *souk*) pełne zapachów i kolorów. Targ przypraw zachwyca feerią barw, a powietrze przesycone jest aromatem kardamonu, cynamonu, szafranu. W Gold Souk witryny aż uginają się od biżuterii, a sprzedawcy potrafią wyłapać w tłumie najmniejszy gest zainteresowania. Z kolei targ tekstylny to świat tkanin, haftów i negocjacji, których trzeba się nauczyć jak nowego języka.

Deira przypomina mi o tym, jak wyglądał Dubaj, zanim zamienił się w metropolię. To miejsce, gdzie warto przepłynąć się tradycyjną abrą – drewnianą łódką, która za dirhama przewiezie nas na drugą stronę zatoki. Po drugiej stronie czeka Bur Dubaj, z urokliwymi zaułkami i historyczną dzielnicą Al-Fahidi, gdzie w cieniu wież wiatrowych można napić się arabskiej kawy i usiąść w ciszy muzealnych dziedzińców.

Zanim pojawiły się tu szklane wieże, supersamochody i klimatyzowane przystanki autobusowe, Dubaj był miejscem skromnym,

pustynnym i skupionym wokół jednego: wody. To właśnie nad naturalną zatoką Creek – wciętą w łąd odnogą Zatoki Perskiej – powstał pierwszy Dubaj. To tu rozkwitał handel perłami, przyprawami i tkaninami. To tu przyływały dhow^{*} z Iranu, Indii i Afryki. A całe życie miasta skupiało się na brzegu.

Dziś dzielnice po obu stronach Creek – Deira i Bur Dubaj – wciąż żyją w rytmie dawnego Dubaju. Oczywiście, zmieniło się wiele: obok tradycyjnych suków stoją klimatyzowane sklepy, a obok meczetów majaczą hotele. Ale wystarczy przejść kilka uliczek, oddalając się od głównych alei, by znów usłyszeć głosy handlarzy, zapach kadzidel, przypraw i dźwięk fal uderzających o burty drewnianych łodzi.

Ale Dubaj to też symbole nowoczesności. Burdż Chalifa (Burj Khalifa) – najwyższy budynek świata – robi wrażenie nawet za setnym razem. Mimo że zazwyczaj mijałam go w pędzie, były chwile, gdy zatrzymywałam się i po prostu patrzyłam w górę. Wieczorem, gdy u jego stóp trwał pokaz fontann, miasto naprawdę wydawało się magiczne.

Z kolei Burdż al-Arab (Burj Al Arab) – hotel w kształcie żagla – to ikona, którą znają wszyscy, a która z bliska wygląda wręcz surrealistycznie. Stoi na sztucznej wyspie i przyciąga wzrok jak latarnia. Sama nigdy nie spałam w jego złotych apartamentach, ale kilka razy miałam okazję być w jego wnętrzu, chociażby z okazji prelekcji dotyczącej kobiet – to doświadczenie bardziej zmysłowe niż luksusowe: miękkie dywany, zapachy, widok na Zatokę Perską.

Wartym odwiedzenia jest też Dubai Frame – ogromna ramka, przez którą można spojrzeć na dwie twarze miasta: z jednej strony stare dzielnice, z drugiej – nowoczesne wieżowce Downtown. Dodatkowy dreszczyk emocji zapewnia szklana podłoga na górnym

^{*} Dhow – tradycyjna arabska łódź żaglowa wykorzystywana niegdyś do połowu perł i handlu wzdłuż wybrzeży Zatoki Perskiej. Dziś stanowi symbol morskiego dziedzictwa ZEA i arabskiej przedsiębiorczości.

poziomie konstrukcji – niektórzy przechodzą po niej z bijącym sercem, a inni wolą trzymać się bezpiecznie przy krawędziach. To atrakcja, która potrafi wywołać lekki strach, ale też zapewnia niesamowite doznania. A jeśli ktoś ma ochotę na więcej architektonicznych wrażeń, to Palm Jumeirah i marina pokazują, jak bardzo człowiek potrafi wpłynąć na krajobraz. Palm Jumeirah to idealny przykład tego, że Zjednoczone Emiraty Arabskie nie tylko marzą o wielkich rzeczach, ale potrafią je z rozmachem realizować – nawet jeśli oznacza to dosłowną ingerencję w kształt wybrzeża. Ta sztuczna wyspa, widoczna z kosmosu, została uformowana w kształt palmy daktylowej – z pniem, 16 liśćmi i półkolistą koroną ochronną, która osłania całość przed falami Zatoki Perskiej. Budowa wyspy była inżynieryjnym wyczynem: miliony ton piasku i skał, precyzyjnie



Muzeum Przyszłości

rozieszczanych przy użyciu GPS i flotyli specjalistycznych jednostek, pozwoliły stworzyć coś, co wcześniej istniało tylko na papierze – albo w marzeniach.

„Palmę” otacza atmosfera luksusu i prestiżu. Na jej „liściach” ukryte są ekskluzywne wille i prywatne plaże, a na zewnętrznym pierścieniu wznoszą się jedne z najbardziej znanych hoteli Dubaju, takie jak Waldorf Astoria, Rixos czy One&Only. Prawdziwą perłą w koronie jest jednak Atlantis The Palm – monumentalny hotel inspirowany mitem Atlantydy, z charakterystycznym łukiem pośrodku. To nie tylko obiekt noclegowy, ale też prawdziwa atrakcja turystyczna: gigantyczne akwarium, park wodny Aquaventure, podwodne apartamenty z widokiem na życie morskie, delfinarium i restauracje prowadzone przez światowej klasy szefów kuchni. Palm Jumeirah to dowód na to, że dla Dubaju nie istnieją ograniczenia – jeśli czegoś brakuje, można to po prostu... stworzyć.

Na ładzie w samym sercu Dubaju, przy jednej z najbardziej ruchliwych arterii miasta – Sheikh Zayed Road – wyrasta natomiast coś, czego nie sposób zignorować. To nie wieżowiec ani kopia zachodniego muzeum. To Muzeum Przyszłości (Museum of Future) – obiekt, który wygląda, jakby wypadł z odległej galaktyki, a jednocześnie osiadł tu bardzo świadomie. Ma kształt ogromnego pierścienia z pustym środkiem i przypomina oko patrzące w przyszłość, portal do czegoś, co jeszcze nie istnieje... ale może zaistnieć.

Nie chodzi jednak tylko o formę. Fasada budynku to poezja zaklęta w stali. Arabskie napisy, wijące się po powierzchni jak świetlne ornamenty, to słowa szejka Mohammeda bin Rashida Al Maktouma – władcy Dubaju, ale też wizjonera. Cytaty nie są przypadkowe. Mówią o kreatywności, innowacji, odpowiedzialności za to, co dopiero nadejdzie. „Przyszłość należy do tych, którzy potrafią ją sobie wyobrazić, zaprojektować i zrealizować” – głosi jedno z haseł. Inne przypomina: „Nie będziemy żyć przez setki lat, ale owoce naszej kreatywności będą istnieć długo po naszej śmierci”. To budynek, który naprawdę mówi – i to w języku kultury arabskiej.

Kup książkę

Poleć książkę

Wnętrze muzeum jest równie zaskakujące. Nie znajdziesz tu klasycznych wystaw czy tradycyjnych eksponatów za szybą. To przestrzeń doświadczeń. Każde piętro opowiada inną historię: o podróżach kosmicznych, medycynie przyszłości, klimacie, bioinżynierii, a nawet o wewnętrznej równowadze człowieka. Można zobaczyć, dotknąć, sprawdzić. Są interaktywne instalacje, symulacje przyszłych technologii, a także przestrzenie stworzone z myślą o dzieciach, które zachęcają do projektowania własnych rozwiązań dla świata jutra.

Ale najważniejsze w tym muzeum jest to, że ono nie próbuje przewidzieć przyszłości – raczej inspirować do jej tworzenia. Zamiast odpowiedzi – zadaje pytania. Co jest ważniejsze: rozwój czy etyka? Czy technologia może zastąpić człowieka? A może w przyszłości to właśnie empatia będzie najcenniejszą walutą?

Muzeum Przyszłości to miejsce, które doskonale oddaje ducha Emiratów – kraju, który każdego dnia przekształca wizje w rzeczywistość. Ale też miejsce, które przypomina, że przyszłość to nie odległa fantazja, lecz coś, co zaczyna się dzisiaj – od jednej myśli, jednego pytania, jednej decyzji.

Wychodzisz z tego budynku trochę zdziwiony, trochę zainspirowany. I choć wokół znów widzisz dubajską codzienność – samochody, szklane biurowce, restauracje – w głowie zostaje echo tej kaligrafii na fasadzie: „Przyszłość nie czeka”.

Mimo że Muzeum Przyszłości bez wątpienia zachwyca swoją architekturą i ambitną wizją tego, co nas może czekać w nadchodzących dekadach, to podczas pierwszej wizyty nie wywarło na nas aż takiego wrażenia, jak się spodziewaliśmy. Być może problemem było nie samo muzeum, lecz moment, w którym je odwiedziliśmy – dosłownie chwilę po zakończeniu światowej wystawy Expo w Dubaju. Tam każdy pawilon był jak osobna podróż w czasie i przestrzeni, naszpikowany nowoczesnymi technologiami, efektami wizualnymi, zapachami, dźwiękami, a niekiedy nawet sztuczną inteligencją. Wystawcy z całego świata prześcigali się w pomysłach, jak zaskoczyć odwiedzających – i naprawdę pokazali cuda nad cudami.

W porównaniu z tą intensywną dawką wrażeń Muzeum Przyszłości, mimo swojego piękna i przemyślanej narracji, wydało nam się nieco spokojniejsze, bardziej koncepcyjne, mniej interaktywne. Było jak kontemplacja przyszłości, a nie jej widowiskowa prezentacja. Dziś, z dystansu i bez porównań, odbieram je zupełnie inaczej, lepiej.

Ale Dubaj to nie tylko widoki i budynki warte odwiedzenia. To też smak. Roti prosto z pieca w indyjskiej knajpce w Karamie. Koktajl z mango lassi pity przy straganie w Al Satwa. Smak kawy z kardamonem i daktylami. Dźwięki piątkowej modlitwy mieszające się z gwarem centrów handlowych. To miasto, które nigdy nie zasypia, ale kiedy już nauczysz się je czytać, potrafi być zaskakująco bliskie i znajome.

Dubaj potrafi też przytłoczyć. Tempem życia, głośnością, ambicją, korkami na drogach. Czasem odnosi się wrażenie, że miasto pędzi tak szybko, że jego mieszkańcy nie są w stanie nadążyć. Dlatego warto zatrzymać się na chwilę, usiąść na plaży, spojrzeć na morze i przypomnieć sobie, że jesteś częścią tego miejsca – choćby na moment.

Abu Zabi – elegancja w rytmie *slow*

Przeprowadzka do Abu Zabi, stolicy ZEA, była dla nas dużą zmianą. Choć to wciąż ten sam kraj, każdy emirat ma swój własny styl i klimat, a czasami nawet własne regulacje i ministerstwa. Abu Zabi od początku wydawało mi się bardziej arabskie, spokojniejsze i mniej krzykliwe.

Uwielbiam spacerować po plaży Corniche, zwłaszcza wieczorami, gdy powietrze staje się łagodniejsze, a światła miasta odbijają się w wodzie. Czasem moja kumpela Ewa wyciąga mnie tam o poranku, żeby nabić kroki i zrobić energiczny rozruch na dobry start dnia. Wielki Meczet Szejka Zajida zawsze mnie porusza – nie tylko swoją architekturą, ale też atmosferą, jaka w nim panuje. Po wejściu do środka mam wrażenie, że świat na zewnątrz cichnie. Zdjęcia wychodzą tu wręcz magiczne, zwłaszcza gdy robią je moje koleżanki fotografki. Ale nawet samemu można nieraz uchwycić ducha tej świątyni, jeśli tylko pozwoli się mu przemówić przez obiektyw. To miejsce jest absolutnie niezwykle. Białe marmury lśnią w słońcu, mozaiki na dziedzińcu przypominają ogromny obraz, a wnętrza zachwycają detalami i światłem. Ogromna sala modlitewna, żyrandole z kryształami Swarovskiego, największy ręcznie tkany dywan na świecie – wszystko to robi wrażenie, ale prawdziwe wzruszenie wywołują cisza i majestat tego miejsca. Czasem siadam na marmurowej ławce i po prostu patrzę. Słucham własnych myśli, oddycham wolniej. Pamiętam, jak w 2010 roku odwiedziłam ten meczet po raz pierwszy – wtedy był jeszcze bardziej dostępny. Nie było wyznaczonych tras, można było

swobodnie poruszać się po całym obiekcie, usiąść pod ogromnym żyrandolem i trwać tam w ciszy. Okrycia dla kobiet – abaje – wypożyczano bezpłatnie tuż przed wejściem. Dziś trzeba samodzielnie zadbać o strój zakrywający ramiona i nogi oraz o chustę na głowę.

Równie majestatycznie prezentuje się usytuowany kilka kilometrów dalej Pałac Prezydencki – Qasr Al Watan. To jedno z tych miejsc, gdzie historia spotyka się z nowoczesnością w najbardziej spektakularny sposób. Z zewnątrz budynek wygląda jak pałac z bajki – biały, ozdobny, pełen kopuł i arkad. W środku również jest przepiękny – złoto, światło, misternie zdobione sufity i wnętrza, które opowiadają o dziedzictwie kraju. To nie tylko miejsce oficjalnych spotkań państwowych, ale też atrakcja dostępna dla zwiedzających. Każda sala opowiada inną historię – o prawie, wiedzy, kulturze. Na wizytę w pałacu warto zarezerwować sobie więcej czasu, a szczególnie polecam zostać do zachodu słońca – wtedy rozpoczynają się pokazy światła na fasadzie budynku.



Pałac Prezydencki

Kup książkę

Poleć książkę

Z czasem zaczęłam poznawać więcej miejsc, które dopełniały moją mapę Abu Zabi. Jednym z nich jest Etihad Towers – zespół futurystycznych wież, które zdają się wyrastać z ziemi pod pewnym kątem, przypominając nowoczesną rzeźbę ze szkła. Uwielbiam widok z tarasu widokowego w jednej z wież – 74. piętro, a pod nogami cały emirat. To właśnie stamtąd najlepiej widać, jak Abu Zabi rozciąga się pomiędzy pustynią a wodą, z setkami małych wysp i zatoczek.

Tuż obok Etihad Towers znajduje się Emirates Palace – hotel, który wygląda jak pałac z baśni. Marmurowe podłogi, złote dekoracje, ogromne żyrandole i kawiarnia, w której można zamówić słynną kawę z płatkami złota. Nie trzeba być gościem hotelowym, żeby zajrzeć do środka – wystarczy odrobina ciekawości i odwagi, by wejść przez te imponujące drzwi.

A jeśli szuka się chwili wyciszenia wśród zieleni, to wartym odwiedzenia miejscem jest Umm Al Emarat Park. Lubię spacerować tam wśród palm i traw ozdobnych, patrzeć, jak dzieci bawią się na placach zabaw, jak ludzie rozkładają koce na piknik. To zwykle chwile, ale właśnie one sprawiają, że czuję się tu jak u siebie.

Abu Zabi nie krzyczy, ale mówi. Szeptem, gestem, światłem odbijającym się w wodzie. I im dłużej tu jestem, tym wyraźniej słyszę ten głos.

Szardża – opowieść o tym, co było

Szardża (Sharjah) jest inna niż Abu Zabi czy Dubaj. Bardziej powściągliwa, bardziej tradycyjna. Alkohol? Nie ma. Kluby? Też nie. Ale są książki, muzea, ulice, które pachną przeszłością. To tutaj można naprawdę poczuć, czym była kultura tego regionu, zanim pojawiły się drapacze chmur. Spacerując po starych sukach, widzę, że Emiraty to nie tylko błysk i szkło, ale też ciepło drewna, ręcznie tkane tkaniny, ślady ludzi, którzy żyli tu, zanim świat usłyszał o tym państwie. Nie wszyscy odnajdą się w tym miejscu o surowszych zasadach. Ja dostrzegam tu pewien rodzaj autentyczności, którego czasem brakuje w innych częściach kraju. Ulice Szardży pachną kadzidłem i przyprawami, ale także kurzem historii, który osiadł na fasadach budynków. Nie ma tu pośpiechu ani nadmiaru – jest prostota i cisza.

Jednym z moich ulubionych miejsc w Szardży jest dzielnica muzealna. Na niewielkim obszarze można zwiedzić kilka zupełnie różnych instytucji – od Muzeum Dziedzictwa, przez Muzeum Cywilizacji Islamskiej, aż po Galerię Sztuki Współczesnej. Muzeum Cywilizacji Islamskiej szczególnie zapadło mi w pamięć – pięknie odrestaurowany budynek z charakterystyczną złotą kopułą, a w środku kolekcje ukazujące świat islamu z różnych perspektyw: nauki, sztuki, kaligrafii, astronomii.

Warto też zajrzeć na Central Souq, znany jako Błękitny Suk – z zewnątrz przypomina bajkowy pałac z rzeźbionymi arkadami, wewnątrz znajdziemy dziesiątki sklepików z dywanami, biżuterią, antykami i tkaninami z różnych stron Azji. Lubię tam

Kup książkę

Poleć książkę

zaglądać bez pośpiechu, rozmawiać ze sprzedawcami, poznawać ich historie.

Nabrzeże Al Majaz to zupełnie inna Szardża – bardziej współczesna, ale nadal spokojna. Można tam usiąść w jednej z kawiarni z widokiem na lagunę, wypożyczyć rower wodny albo po prostu patrzeć, jak dzieci bawią się przy fontannach. Wieczorem pokaz światel i muzyki przypomina, że również tu – mimo tradycji – jest miejsce na nowoczesność.

Są też mniej znane perełki: dom jednego z najbogatszych kupców perłowych (Bait Al Naboodah) z jego wspaniałym dziedzińcem, Al Noor Island – wyspa pełna sztuki, motyli i światel, czy meczet Al Noor*, który otwiera się czasem dla zwiedzających, umożliwiając podziwianie piękna islamskiej architektury od środka.

Szardża nie przyciąga tłumów turystów, ale właśnie to jest jej siłą. Jednocześnie, ze względu na znacznie niższe ceny mieszkań, wiele osób decyduje się tu zamieszkać i codziennie dojeżdżać do pracy w Dubaju. To sprawia, że w godzinach szczytu ulice i autostrady zamieniają się w rzekę samochodów – a korki bywają naprawdę uciążliwe, szczególnie rano i późnym popołudniem.

To miejsce, gdzie kultura nie jest dodatkiem – jest fundamentem. Widać to w architekturze, w podejściu do edukacji, w sztuce, która nie musi być nowoczesna, aby była ceniona. Szardża przypomina, że to, co było, wciąż ma wartość – i że nie trzeba sięgać po fajerwerki, żeby opowiadać historie.

To naprawdę opowieść o tym, co było.

* Nie należy mylić meczetu Al Noor z pobliską Al Noor Island. Meczet znajduje się przy Buhaira Corniche nad Khalid Lagoon, na stałym lądzie w Szardży, podczas gdy Al Noor Island jest oddzielną wyspą położoną pośrodku laguny.

Pozostałe emiraty – małe światy, wielkie niespodzianki

Im dłużej mieszkam w ZEA, tym bardziej doceniam te mniej znane miejsca. Choć nie mają takiego rozmachu jak Dubaj czy prestiżu jak Abu Zabi, kryją w sobie coś znacznie cenniejszego – spokój, przestrzeń i autentyczność, którą łatwo przeoczyć w codziennym pośpiechu.

Ras al-Chajma (Ras Al Khaimah) to miejsce, które całkowicie zmieniło moje wyobrażenie o Emiratach. Gdy po raz pierwszy stanęłam na szczycie Dżabal al-Dżajs (Jebel Jais) – najwyższej góry ZEA – i spojrzałam na wijącą się w dole drogę oraz szarą linię horyzontu, miałam wrażenie, że jestem w zupełnie innym kraju. Chłodniejsze powietrze, widoki jak z innej planety i ta cisza, której tak często brakuje w codziennym zgiełku. Góry przyciągają nie tylko turystów, ale i tych, którzy po prostu chcą odetchnąć. To tu znajduje się najszybsza i najdłuższa tyrolka świata – Jebel Jais Flight – i choć sama się nie odważyłam, podziwiam śmiałość tych, którzy lecą nad przepaścią.

Fudżajra (Fujairah) ma coś, czego nie oferuje żaden inny emirat – dostęp do Oceanu Indyjskiego. Klimat jest tu bardziej wilgotny, a krajobraz surowszy. Góry stykają się z wodą, a skaliste plaże układają się w malownicze zatoczki. Kiedy moi znajomi nurkowali u wybrzeży Snoopy Island, byli oczarowani – rafa koralowa, kolorowe ryby, a przy odrobinie szczęścia można nawet zobaczyć żółwie.

Kup książkę

Poleć książkę

Spis treści

Wstęp 5

Pierwsze wrażenia 7

Na chwilę 7

Dubaj – miasto, które nie śpi 10

Abu Zabi – elegancja w rytmie *slow* 16

Szardża – opowieść o tym, co było 19

Pozostałe emiraty – małe światy, wielkie niespodzianki 21

Kiedy natura przypomina o sobie 24

Pustynne klimaty i nie tylko 29

Wartości, które budują 35

Trochę historii – czyli jak to się wszystko zaczęło 35

Islam nie taki straszny, jak go malują... 41

Ramadan 50

Różnorodność na co dzień 55

Mozaika religii 55

Mozaika kultur 60

Mozaika smaków 64

Mozaika w Ibn Battuta 73

Mozaika zapachów 75

Między tradycją a wizerunkiem 82

Niuanse codzienności 89

Złoto za kilogramy na kilogramy? 89

Luksusowa cisza i niebieskie uniformy 93

Zakupy po emiracku – między wiarą a luksusem 99

Sponsor 104

Kiedy świat wygląda inaczej – o szoku kulturowym 111

Kiedy milczenie jest złotem... i gesty mają moc 117

Procentów brak? 122

Uwaga z drogi 130

Cierpliwość to cnota 135

Mashallah – na szczęście i na wszelki wypadek 140

Tytuł robi różnicę 142

Otwarte drzwi 144

Między ludźmi 149

Być kobietą 149

Dzieci 154

Pomoc domowa 161

Jesteś szczęśliwy? 166

Biznes po arabsku, czyli jak to się robi w Emiratach 174

Spotkać człowieka, nie tylko kulturę 178

ZEA – kraj, który zostaje w tobie 183

Posłowie. Tyle zostaje w powietrzu 186

Bibliografia 188

Kup książkę

Poleć książkę

Tekst: Katarzyna Sommerfeld-Pluta

Redaktor prowadzący: Paweł Sondej

Redakcja: Agnieszka Muzyk

Korekta: Aurelia Hołubowska

Skład: Iwona Baturo

Zdjęcia: Katarzyna Sommerfeld-Pluta

Okładka: materiały graficzne zostały wykorzystane za zgodą stock.adobe.com

Źródło pochodzenia danych kartograficznych: OpenStreetMap.org

Wszelkie prawa zastrzeżone. Nieautoryzowane rozpowszechnianie całości lub fragmentu niniejszej publikacji w jakiegokolwiek postaci jest zabronione. Wykonywanie kopii metodą kserograficzną, fotograficzną, a także kopiowanie książki na nośniku filmowym, magnetycznym lub innym powoduje naruszenie praw autorskich niniejszej publikacji.

Wszystkie znaki występujące w tekście są zastrzeżonymi znakami firmowymi bądź towarowymi ich właścicieli.

Autor oraz wydawca dołożyli wszelkich starań, by zawarte w tej książce informacje były kompletne i rzetelne. Nie biorą jednak żadnej odpowiedzialności ani za ich wykorzystanie, ani za związane z tym ewentualne naruszenie praw patentowych lub autorskich. Autor oraz wydawca nie ponoszą również żadnej odpowiedzialności za ewentualne szkody wynikłe z wykorzystania informacji zawartych w książce.

Helion S.A.

ul. Kościuszki 1c, 44-100 Gliwice

tel.: 32 2309863

e-mail: bezdroza@bezdroza.pl

www: bezdroza.pl (księgarnia internetowa, katalog książek)

Drogi Czytelniku!

Jeżeli chcesz ocenić tę książkę, zajrzyj pod adres:

bezdroza.pl/user/opinie/bezeaz

Możesz tam wpisać swoje uwagi, spostrzeżenia, recenzje.

Wydanie I

ISBN: 978-83-289-3613-3

Copyright © Helion S.A., 2026

Kup książkę

Poleć książkę

Oceń książkę



Księgarnia internetowa



**Lubią to!
Nasza społeczność**

PROGRAM PARTNERSKI

— GRUPY HELION —

1. ZAREJESTRUJ SIĘ
2. PREZENTUJ KSIĄŻKI
3. ZBIERAJ PROWIZJĘ

Zmier swoją stronę WWW w działający bankomat!

Dowiedz się więcej i dołącz już dzisiaj!

<http://program-partnerski.helion.pl>

GRUPA
Helion



W ZJEDNOCZONYCH EMIRATACH ARABSKICH ZAPACH NIE ZNIKA
OD RAZU. UNOSI SIĘ DŁUGO PO TYM, JAK KTOŚ PRZESZEDŁ OBOK —
TAK SAMO JAK WSPOMNIENIA I LUDZIE, KTÓRYCH SIĘ TU SPOTYKA.

Ta książka jest o tym, co zostaje: o codzienności i chwilach tworzących prawdziwy obraz życia w kraju, o którym wszyscy mówią, a który niewielu naprawdę zna. To osobisty zapis piętnastu lat życia w Dubaju i Abu Zabi — wśród głosu imama w meczecie, kolęd śpiewanych w katolickim kościele i zapachu przypraw na suku. To mozaika kultur, religii, smaków i zapachów, przestrzeni, w których tradycja przenika się z nowoczesnością. Opowieść o miejscu, które uczy słuchać, zanim się odpowie, i zatrzymać się, zanim się oceni — o odkrywaniu siebie między kulturami.

PATRON MEDIALNY:

KONTYNENTY

PARTNER WYDANIA:

ERGO
HESTIA

CENA: 49,90 ZŁ

ISBN 978-83-289-3613-3



9 788328 936133

Bezdroża bezdroza.pl